Rok VII. **Kraków, Sobota 14 Czerwca 1902.** **Nr. 24.**

Cena prenumeraty
z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . „ 1.—
za granicą:
rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę
oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya „Prawdy“
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“. Psalm 261.

Wychodzi co sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **X. Dr. Franciszek Gołba.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | Módlmy się za Ojca św., Leona XIII.

Kalendarz „Prawdy“

wielu od nas pobrało już temu przeszło pół roku, a dotąd nie możemy doczekać się zapłaty za niego. Czytelnicy nasi chyba to pojmują, że w Krakowie same kalendarze nie powstają, ale je trzeba pisać, drukować, zapłacić i tak je dopiero można mieć. Już teraz należy myśleć o nowym kalendarzu na rok 1903, ale jak tu myśleć o nowym, gdy jeszcze setki odbiorców nie niściło należytości za stary. Przecież my nie rozporządzamy żadnymi kapitałami, byśmy mogli płacić za kalendarz, a potem za darmo go dawać!

Prosimy zatem wszystkich, którzy od nas otrzymali kalendarze, by za nie należytość niścili w jak najkrótszym czasie.

O nowej ustawie budowniczej dla wsi i mniejszych miast.

Każdy, kto ma dom nowy budować lub stary przebudować albo rozszerzyć, czyni to zwykle po przygotowaniu sobie materyałów, po zamówieniu potrzebnych majstrów i po różnych innych przygotowaniach poprzednich. Wielu jednak zabiera się do budowy samej bez zastosowania się do obowiązujących przepisów nowej ustawy budowniczej z dnia 13 października 1899 r. Nr. 133 dz. u. kr., przez co narażają się na spory z sąsiadami, a nierzadko nawet na to, że władze przymusowo wstrzymują im rozpoczętą już budowę, każą to, co wybudowano, zmienić lub zupełnie usunąć. Naturalnie pociąga to znaczne nieraz straty. Uniknie straty tej, kto ustawę zna i do niej się zastosuje.

Wziąwszy sobie za zadanie zaznajamiać czytelników «Prawdy» z ważniejszymi obowiązującymi przepisami, powiemy dzisiaj kilka słów o wspomnianej już wyżej nowej ustawie budowniczej.

I. Do dnia 20 marca 1900 roku t. j. do czasu, od którego zaczęła obowiązywać ustawa budownicza z dn. 13 października 1899 roku, — w kraju naszym dla przeszło 6.000 wsi i dla kilkuset miasteczek nie było prawie żadnej ustawy budowniczej. Obowiązywały tylko przepisy o policyi ogniowej z roku 1886 pochodzące, które prawie wcale nie przepisywały, jak budować należy, aby nie szkodzić sąsiadom, a mieć budynek przestronny i zdrowy, aby osady były porządnie zabudowane, a od pożarów możliwie zabezpieczone. Budował zatem dawniej każdy jak chciał, gdzie chciał i z jakiego chciał materyału. Skutkiem tego jest, że nasze wsie, a więcej jeszcze nasze miasteczka są bardzo nieporządnie zabudowane, a co gorsza, że w razie wybuchu pożaru palą się na raz całe osady. Według obliczeń z kilku lat ostatnich w Galicyi pali się podczas pożarów co roku budynków i sprzętów wartości około 4 miliony koron. Co za straszna strata! Nic więc dziwnego, że lud podźwignąć się nie może!

Ostatni był więc czas, aby tym strasznym klęskom pożarów starać się tamę położyć także przez przepisy o sposobie budowania czyli przez ustawę budowniczą. Po bardzo długich obradach Sejm nasz uchwalił, a cesarz zatwierdził ustawę bud. z dnia 13 października 1899 roku, którą od dnia 20 marca 1900 roku obowiązuje we wszystkich gminach wiejskich kraju tudzież w tych miasteczkach i miastach, dla których nie wydano przedtem osobnej ustawy.

Pierwszem i ważnem postanowieniem nowej ustawy jest przepis, że nie wolno nowych budynków stawiać, istniejących przebudowywać, dobudowywać lub zmieniać bez uzyskania na to poprze-

dnio pozwolenia Zwierzchności gminnej. Jest to rzeczywiście początkiem i pierwszym warunkiem wszelkiego porządku. Kto buduje, nie mając na to pozwolenia, naraża się na to, że mu potem wójt, a w miastach burmistrz dalszą budowę wstrzyma, — to, co już zbudowano, — rozkaże zmienić lub zupełnie usunąć, a w dodatku może jeszcze wspólnie z asesorami nałożyć karę do 50 koron. Jedynie drobne poprawki lub zmiany można wykonać bez zezwolenia Zwierzchności gminnej i bez zawiadomienia jej o tem.

O pozwolenie na budowlę lub przebudowanie trzeba podawać do Zwierzchności gminnej w gminach wiejskich, do przełożonego obszaru na obszarze dworskim, do Magistratu w miastach; podanie powinno z reguły być pisemne i zawierać dwa zupełnie jednakowe plany budowy. Jednakże na budowę zwykłego parterowego budynku włościańskiego mieszkalnego lub gospodarskiego czy to na wsi czy w miasteczku można także ustnie Zwierzchności gminnej przedstawić prośbę o pozwolenie na budowę i ustnie podać, gdzie i jaki chce się stawiać budynek.

Tak w pisemnem jak w ustnem podaniu trzeba dokładnie opisać zamierzoną budowlę, jej miejsce, odległość od granicy gruntu i od najbliższych budynków wszystkich sąsiadów t. j. właścicieli realności przytykających do gruntu, na którym zamierza się budować.

Przed pozwoleniem na budowę lub odmówieniu pozwolenia wójt gminy względnie burmistrz obowiązany jest przeprowadzić na miejscu budowy rozprawę t. j. przesłuchać wszystkich sąsiadów, czy przeciw zamierzonej budowie nie mają jakich zarzutów. Jest to znowu bardzo ważne postanowienie. Każdy ma przez to pewność, że jego sąsiad bez jego wiedzy nie postawi żadnej budowli.

Gdyby się przeciwnie stało, wolno wnieść zażalenie do wójta gminy (burmistrza), a gdyby on nie załatwił sprawy, do Wydziału powiatu lub starostwa, a władze tę dalszą budowę wstrzymają i podniesione przeciw budowie zarzuty rozstrzygną.

Pozwolenia na budowę może Zwierzchność gminna udzielić albo odmówić, i to najpóźniej w dniach trzech po zbadaniu sprawy na miejscu i po przesłuchaniu sąsiadów, a zawiadomić ma o swem orzeczeniu tak tego, który buduje, jako też jego wszystkich sąsiadów.

Rekurs od takiego orzeczenia można wnieść w dniach 14 do Wydziału powiatowego, ale należy go podać przez Zwierzchność gminną.

Ponieważ w dniach 14 może każdy sąsiad wnieść rekurs od pozwolenia na budowę, a władze wyższe mogą to pozwolenie zmienić, przeto nie należy rozpoczynać budowy dopóki pozwolenie to nie stanie się prawomocne t. j. dopóki od jego doręczenia nie upłynie dni 14 i dopóki się nie sprawdzi, że przeciw niemu nikt nie wniósł rekursu.

II. Jak należy budować t. j. w jakiej odległości, z jakiego materyału, w jakich wymiarach, — przepisuje omawiana ustawa budownicza bardzo szczegółowo. Kto zamierza dom budować bez pomocy budowniczego lub majstrów koncesyowanych, powinien sobie ustawę budowniczą dokładnie przeczytać, aby nie popaść w sprzeczność z tymi przepisami. Każdy jednak czy to jako sąsiad, czy jako członek gminy powinien wiedzieć i pamiętać następujące przepisy:

Od publicznej drogi gminnej drugiej klasy należy każdy budynek usunąć przynajmniej na 2 metry, od wszystkich innych dróg publicznych t. j. dróg gminnych I-szej klasy, powiatowych, krajowych i państwowych na 3 metry, licząc od zewnętrznej krawędzi rowu drogowego.

Kto chce pokryć budynek dachem nieogniotrwałym t. j. strzechą lub gontem, musi go oddalić przynajmniej na 10 metrów od najbliższych zabudowań sąsiadów, a jeżeli najbliższe grunta sąsiadów są niezabudowane, to przynajmniej na 5 metrów od granicy tych gruntów. Na pokrycie budynku dachem nieogniotrwałym w mniejszej, niż powyższa odległość, może wyjątkowo zezwolić tylko Wydział powiatowy, a w najwyższej instancyi Wydział krajowy.

Budynki ogniotrwałe t. j. murowane pokryte dachówką lub blachą można stawiać albo tak, aby murami ognio-chronnymi (przez majstrów zwanymi fajermury) stykały się z budynkami lub z niezabudowanymi gruntami sąsiadów, albo też należy je od niezabudowanej granicy gruntu sąsiada oddalić przynajmniej na 3 metry. Przez zachowanie tych przepisów będą w przyszłości domy murowane albo ciągnąć się nieprzerwanie, albo będą od siebie oddalone przynajmniej na 6 metrów. Dla budynków drewnianych ogniotrwale krytych (dachówką, blachą lub papą) ustawa oddalenia wyraźnie nie przepisuje, z wszystkich jednak przepisów wynika, że oddalenie to wynosić ma przynajmniej 6 metrów.

Bez kominów domów wogóle stawiać nie wolno.

Ważne również jest postanowienie, że zbiorniki na nawóz tudzież zbiorniki na odchody ludzkie (doły kloaczne) muszą być oddalone od granicy sąsiada przynajmniej na 2 metry, a od najbliższej studni własnej czy cudzej przynajmniej na 10 metrów.

Zakazane jest wypuszczanie gnojówki jako też ścieków kuchennych do rowów i ścieków przy drogach i placach.

III. Z tego krótkiego streszczenia okazuje się, że nasze wsie i miasteczka poprawiłyby wkrótce swój wygląd, gdyby przepisów nowej ustawy ściśle przestrzegano. Jest zatem obowiązkiem każdego, nietylko przepisów tych ściśle przestrzegać dlatego, że obowiązują, ale szczerze, statecznie, po obywatelsku dążyć i pilnować, aby także inni, zwłaszcza zaś jego

sąsiedzi, ściśle przestrzegali tych przepisów budowniczych.

Niech każdy pamięta, że wadliwe zabudowanie się osady, wielkie ścieśnienie budynków, brak drzew liściastych między budynkami w razie wybuchu pożaru utrudnia ogromnie ratunek i bardzo zwiększa niebezpieczeństwo dla wszystkich, że nieporządek w urządzeniu gnojowników i wychodków, zanieczyszczanie obejścia domowego, rowów i ścieków, a co gorsza studzień, przyczynia się ogromnie do rozszerzania się chorób i podkopuje największe dobro ludzkie t. j. zdrowie.

Niech zatem każdy w interesie gminy i własnym dokłada starań, aby i władze gminne i ludność przestrzegała przepisów nakazujących tak ważny dla wszystkich ład, bezpieczeństwo, trwałość i czystość w zabudowaniach.

Wiadomości z całego świata.

Austrya. Rada państwa uchwaliła budżet. Nadto uchwalono ustawę, która ma ograniczyć handel tak zwany terminowy zbożem. Obecnie toczą się narady o podatku od biletów kolejowych, czemu sprzeciwiają się Czesi. Parlament ma być wnet zamknięty, a zwołane będą sejmy krajowe.

Chiny jeszcze się nie uspokoiły. Nieprzyjaciele cudzoziemców czyli bokserzy w prowincyi Seczwanu splądrowali kościoły chrześcijańskie i wymordowali wiele osób.

Anglia rozporządza największą siłą morską na świecie. Poznać to można z liczb, które przedłożył sekretarz marynarki w parlamencie. Od kwietnia 1901 r. wybudowali Anglicy 35 okrętów wojennych, a buduje się jeszcze 75 okrętów, a między nimi 14 wielkich pancerników a 27 krążowników pancernych. Koszta budowy wynoszą 9 milionów funtów szterlingów (1 funt szterling wynosi 24 kor.)

Hiszpania. W czasie procesyi Bożego Ciała, ludzie bez Boga (masoni) rzucali kamieniami na uczestników procesyi. Wojsko musiało przywracać porządek.

Francya. Prezydent ministrów Waldek-Ruso ustąpił. Rzadki to wypadek, aby człowiek, co ma rządy w ręce, ustępował. To też i ten nie ustępuje tak całkiem dobrowolnie, ale widzi, że zanadto sprzyjał socyalistom i że naród go nie popiera.

Francyę zajmuje też niemało obecnie sprawa pani Humbert. Kobieta ta wyłudziła od ludzi dziesiątki milionów pod pozorem, że otrzyma wkrótce wielki spadek. Gdy się spostrzeżono na oszustwie, umknęła.

List z pod Kalwaryi Zebrzydowskiej.

Jestem od kilku miesięcy dopiero czytelnikiem «Prawdy», a choć czytuję i inne pisma, przecież najwięcej sympatyzuję z «Prawdą», a to dlatego, że ona nietylko rzeczywistą prawdę głosi, ale nadto pisze to, co społeczeństwu pracującemu na roli i we warsztacie istotnie jest potrzebnem i bardzo pouczającem. Z tego względu nietylko ja sam, ale i ci, którzy «Prawdę» czytują (a jest ich jeszcze dotąd u nas, niestety, bardzo mała liczba), oczekujemy tego kochanego nam Pisma, jak najmilszego gościa, a gdy je dostaniemy, wyrywamy je sobie i odczytujemy, jak to mówią: «od deski do deski», a następnie chowamy starannie, aby w razie danym zajrzeć do niego, gdy chcemy sobie przypomnieć coś ze sadownictwa, pszczelnictwa, ogrodnictwa, gospodarstwa wiejskiego i wielu innych wiadomości, bo tam rady i wskazówki zwięźle, praktycznie i zrozumiale są napisane.

Ja, jako korzystający z wiadomości, udzielanych przez to Pismo, sam wiele się nauczyłem i widzę, że i ci, którzy je czytują, bez porównania dziś lepiej postępują na tych punktach, co do których ich ta Gazetka pouczyła. Z tego przyszedłem do wniosku: Ot, co to znaczy dla ludu dobre, życzliwe i prawdziwie się nim opiekujące Pismo! Bo weźmy n. p. owe porady natury prawniczej — tać to przecież szczególniejsza dla ludu opieka, bo ten lud, czytając z uwagą artykuły owe prawnicze, wie jak ma w danym razie sobie postąpić, aby uniknąć wielu szkód tak moralnych jak i materyalnych, a pochodzących z nieświadomości prawa. Za porady takie lud dawniej musiał nieraz dobrze płacić — dziś ma je zupełnie darmo.

Nie jestże to prawdziwe opiekowanie się ludem?!

Wymieniwszy na razie tylko najważniejsze zalety «Prawdy», życzyłbym każdemu, który czyta na to, aby się czegoś pożytecznego nauczyć i dowiedzieć, aby się do «Prawdy» garnął duszą i ciałem, a tych kilka wydanych koron rocznie na jej zaprenumerowanie, zwróci się mu stokrotnie w postaci rad i wskazówek w jego codziennych zajęciach.

Jeden z czytelników z pod Kalwaryi.

Mojej matki nie opuszczę.

Gustaw III., król szwedzki, jechał raz przez wieś na koniu i spotkał młodą, ubogo ubraną dziewczynę, która czerpała wodę ze studni. Zwracając na nią przez dłuższy czas uwagę już zdaleka, zbliżył się do niej i prosił, by mu się napić pozwoliła.

— Chętnie to uczynię, mój panie — odpowiedziała — ale pozwól, że się długo nie będę zatrzymywała przy tobie, bo matka czeka na mnie, dlatego jak najprędzej chciałabym być w domu...

— To ty masz jeszcze matkę? — zapytał król.

— Tak jest, mój panie! Jestem szczęśliwą, że jeszcze mam matkę. Jest ona ubogą i nie ma oprócz mnie nikogo na świecie!

— A gdzie wy mieszkacie, miłe dziecię?

— Tam na dole, mój panie!

— W tej nędznej chatce?

— Tak jest, mój panie, to nasze pomieszkanie...

Król, zsiadłszy z konia, podał rękę dziewczynie z temi słowy:

— Ja cię odprowadzę, moje dziecię, bo chcę poznać twoją matkę, którą, jak się zdaje, tak serdecznie kochasz!

— O, ja moją mamę kocham z całego serca i z całej duszy. Byłabym bardzo szczęśliwą, żeby mię mama chociaż w części tak kochała!...

Niebawem zdążyli oboje do mizernej chatki. Gustaw z dziewczątkiem wszedł do izby. Córka natychmiast przystąpiła do łoża chorej matki i powiedziała:

— Kochana matko, tu jest pan, któremu dałam się napić wody. On was pragnie poznać.

Obaczywszy król starą, boleściami udręczoną kobietę na nędznej pościeli słomianej, doznał uczucia żalu i zawołał z wzruszeniem:

— Biedna niewiasto, żal mi was bardzo!

— Ach, mój panie! — odrzekła chora — mój stan byłby daleko opłakańszym, ale mi Bóg dał tak dobrą córkę, która mi uprzyjemnia i osładza życie i dzień i noc pracuje na mnie. Niech ci Bóg użycza błogosławieństwa swego, moje dziecię! — I przy tych słowach położyła rękę na głowę córki!

— Poczciwa dziewczyno! — przemówił król rozrzewniony — godna córko! Możebyś chciała pójść ze mną do Stokholmu? Tam będę się starał o ciebie i pewnie będziesz bardzo szczęśliwą!...

— Nie, mój panie, zostanę tutaj. Mojej matki nie opuszczę, chociażbym nawet miała zostać królową.

Król uśmiechnął się na tę dziecięcą odpowiedź i mówił dalej:

— A więc, dobra dziewczyno, kiedy koniecznie chcesz zostać tutaj i nie chcesz w żaden sposób porzucić swojej matki, to i tak nagrodzę twoją wierność. Oto masz woreczek z pieniądzmi.

— Jak z pieniądzmi?

— Możesz bez obawy przyjąć te pieniądze, albowiem mam prawo do pomagania, do wspierania; jestem twoim królem!

— Naszym królem! — zawołała matka i córka zarazem.

— Tak jest, dobrzy ludzie, jestem waszym królem i pragnę o was pamiętać i w przyszłości. Postępuj tak dalej, moja córko, pielęgnuj matkę, a ja o tobie nigdy nie zapomnę!

Przybywszy król do Stokholmu, wyznaczył dla matki i córki pensyę dożywotnią. Córka była wierną postanowieniu i troskliwie pielęgnowała matkę, dopóki się nie przeniosła do wieczności.

Józef z Bochni.

Ludy Słowiańskie.

Chorwaci.

Na wschodnich granicach ziem swoich stykają się Słoweńcy z najbardziej spokrewnionym sąsiadem, Chorwatami. Chorwaci, zwani także Kroaci, zamieszkują nadmorski kraj skalisty, Dalmacyę i ziemie na północ ku Dunajowi, a więc ziemie: Kroacyę właściwą, Slawonię i Bośnię z Hercegowiną. Mają też siedziby swe i na wyspach morza Adryatyckiego, po którego przeciwnej stronie są Włochy czyli Italia.

Ziemia chorwacka jest może najpiękniejsza ze wszystkich krajów słowiańskich. Góry rozległy się chmurami po obszernej wyżynie nad morzem. Łańcuchy gór lesistych zaścieliły całą prawie Bośnię. A wśród gór tych pieniące się potoki szumią i pienią się i rozpryskują się fale strumieni po jarach głębokich i wąwozach. To znowu roztoczy się za chwilę obszerna równina, od północy pasmem górzystem przysłonięta, ku południu na morze błękitne spoglądająca, a na niej zasiewy i winnice. Wino szczególnie bujne rodzi się na wyspach. Niejeden, co służył wojskowo w Bośni lub Hercegowinie, wiele może opowiedzieć o tych czarownych okolicach. Wszystko tam krasą odziane — i ludzie i ziemia i niebo i wody. A wśród tych gór i lud żyje rosły. Szczególnym wzrostem odznaczają się Chorwaci, co chłop to jak dąb, co dziewoja to jak lipa.

Chorwaci lubią i szczerze kochają Polaków, bo dzieje ich i losy podobne są naszym. I oni mieli niegdyś swe państwo udzielne, które po wygaśnięciu rodu królewskiego przyłączyli do sąsiedniej monarchii węgierskiej w nieco podobny sposób jak to Litwa z Polską się połączyła za Władysława Jagiełły, że oba państwa miały własne samorządy a wspólnego władcę. I oni byli przedmurzem chrześcijaństwa podobnie jak nasza ojczyzna. Nasi bohaterowie walczyli z Turkami na północy, ich pradziadowie bronili wiary świętej przed Mahometanami na południu. Dziś przyłączeni do monarchii austryackiej częścią należą wraz z nami, Czechami, Rusinami i Słoweńcami do części państwa, zwanej Przedlitawią i wysyłają jak my posłów do rady państwa wiedeńskiej, częścią znów złączeni są z Węgrami. Największą stosunkowo swobodę posiadają w Kroacyi właściwej i Slawonii. Mają tu

swój samorząd pewien krajowy, szerszy niż nasze sejmy.

Samorząd ten zwłaszcza w sprawach oświaty jest naprawdę swobodny, jedynie w sprawach pieniężnych (a te są bardzo ważne) zależni są od Węgier, tak że czasem grube sumy posiada kraj, a nie może niemi rozporządzać w żaden sposób, póki rząd węgierski nie da swego pozwolenia. Na czele narodu stoi namiestnik cesarski, zwany banem. Mianuje go sam cesarz. Jest on najwyższą osobistością urzędową. Muszą jednak Chorwaci zwalczać wszędzie silne wpływy węgierskie i przeciwdziałać wielkiej potędze niemczyzny. Skutkiem bowiem warunków politycznych żywioł niemiecki ogromnie się w Chorwacyi rozwielmożnił, już to przez ciągłe działanie ministrów wiedeńskich (Bacha) w tym kierunku, już też przez to, że wszystkie stany przemysłowe i handlowe czyli tak zwana średnia inteligencya była z Niemiec, wreszcie przez długoletnie istnienie pogranicza wojskowego. (Nad granicą turecką w kilku powiatach były rządy wojskowe, t. zn. nie było starostów ani urzędników cywilnych, ale sami wojskowi i cały zarząd odbywał się po niemiecku). Szczególnie walczyć muszą przeciw zalewowi niemieckich książek pisarze i autorowie chorwaccy, chcąc dzieła swoje rozszerzyć wśród czytelników rodaków. Dziś wprawdzie mniej jest tej niemczyzny, ale w połowie minionego (XIX) stulecia wielcy nawet pieśniarze narodowi łatwiej pisali po niemiecku niż w mowie macierzystej wyrazić się wierszem zdołali (np. Peradowić).

Pod względem oświaty i nauki są lepiej uposażeni Chorwaci niż Słoweńcy. Posiadają bowiem swoje szkoły średnie, mają nawet swą wszechnicę czyli uniwersytet w największem mieście chorwackiem Zagrzebiu. A skoro się wspomni o szkole najwyższej w Chorwacyi, przychodzi zaraz na język i nazwisko jej dobroczyńcy. Jest nim, do dzisiaj jeszcze żyjący, arcybiskup Strossmayer, starzec już ośmdziesięciokilkoletni. Zacny ten kapłan posiadał wielki majątek własny, a ponieważ ziemskiego nic ze sobą nie zabierze, znaczne sumy oddał na cele dobroczynne, zwłaszcza narodowe. Ofiarował wiele na szkoły i kościoły. Znaczną sumę przeznaczył na cele naukowe. Jego ofiarności zawdzięcza swe istnienie wydział lekarski wszechnicy chorwackiej i akademia nauk południowo-słowiańska w Zagrzebiu. On też darował narodowi wielką galeryę obrazów. Imię jego też na ustach każdego Chorwata, a pamięć jego zapisana głoskami złotemi w dziejach południowej Słowiańszczyzny. A jaka to piękna prawda dziejowa, że Słowiańszczyznę na południu podtrzymują dwa tak silne filary kościoła katolickiego, dwaj pasterze dusz, biskupi Stomszek i Strossmayer. Żyje jeszcze jeden staruszek na południu, który poważania i sławy wielkiej zażywa wśród Słowian południowych, w tym roku 80 lat życia kończący, mnich zakonu franciszkańskiego w jednym z klasztorów Bośnii, brat Grga Martić. Nie wsławił się wprawdzie jak tamci ofiarnością grosza, bo go nie posiadał, ale pracą na polu narodowem, pobożnością i radą chętną a charakterem nieskalanym i prawym.

Serbowie.

Chorwaci liczebnie nie są zbyt silni, bo liczba ich nie przekracza $2^1/_2$ miliona. Prawie dwa razy od nich liczniejsi są ich bracia i sąsiedzi wschodni, Serbowie. Ciekawa to rzecz, że obydwa te narody mają jednę i tę samą mowę, że w wysłowieniu Chorwata i Serba prawie że nie ma różnicy. Niegdyś stanowili oni jeden wielki naród, który jednak dziejów koleją rozdzielił się na odrębne, dziś prawie różne plemiona. Przedewszystkiem różnią się wyznaniem. Zachodni Chorwaci są katolikami jak my, Czesi, Słoweńcy lub Słowacy w większej liczbie, wschodni zaś Serbowie są obrządku wschodniego, ale nie unici jak Rusini tylko prawosławni jak Rosyanie. Choć mówią jednakowo, piszą przecie różnie. Chorwaci piszą podobnie jak my, Serbowie używają pisowni podobnej jak Rusini lub Moskale. Kiedy też katoliccy Chorwaci bliżsi są nam Polakom, to prawosławni Serbowie wcale jasnem okiem i chętnem spoglądają ku północy, kędy na tronie siedzi car knuto-władny. Zresztą i dzieje obu narodów odmiennym szły torem. Gdy Chorwaci żyli w swobodzie i stosunki utrzymywali z Włochami, Serbowie po nieszczęśliwych bojach (na Kosowem polu) z Turkami chodzić musieli w jarzmie muzułmańskiem i w ścisłym związku z Carogrodem tureckim pozostawali. Inny też los dostał się im i dzisiaj w udziale. W zeszłym wieku poruszył się niewolnik serbski. Wybuchło wnet powstanie i Serbowie wywalczyli sobie niepodległość.

Dziś posiadają własne królestwo serbskie, leżące na wschód od Bośni poniżej Dunaju. Przeważnie też Serbowie zamieszkują małe, górskie, nad morzem Adryatyckiem granicą południową leżące księstewko samodzielne, Czarnogórę. Prócz tego zaludniają południowe powiaty węgierskie i najbliższe Serbii ziemie tureckie, oraz część wschodnią Bośni i Hercegowiny. Liczniejsi są znacznie od Chorwatów tak, że z ogólnej liczby 7,500.000 Serbochorwatów, jak ich powszechnie nazywają, dwie trzecie prawie przypada na Serbię, a jedna trzecia na Chorwatów.

Ogniskiem życia państwowego i umysłowego Serbów jest stolica ich królestwa Belgrad, piękne miasto, leżące nad Dunajem, naprzeciw granicy węgierskiej) a więc i monarchii austryacko-węgierskiej. Stolica księstewka czarnogórskiego tu w rachubę nie wchodzi, bo jestto większa tylko wioska, a z majątkiem księcia niejeden z naszych dziedzicznych panów pewnieby się nie pomieniał. W Belgradzie mają

i swoją wszechnicę i akademię nauk i inne wyższe naukowe zakłady. Politycznie jednak jestto królestwo zupełnie bezwpływowe, podrzędne i powoduje się polityką już to z Wiednia, już to z Petersburga, skąd większe obiecanki i skąd lepsze korzyści. Jak państwo samo tak i naród ani w życiu Europy ani wśród reszty narodów słowiańskich nie zajmuje wybitniejszego stanowiska.

Bułgarowie.

Na szarym wreszcie końcu, cicho w kąciku narodów słowiańskich zajęli swe miejsce Bułgarowie, choć liczbą nie szczupli ($5^1/_2$ milionów); chociaż swe księstwo niezawisłe posiadają. Ich siedziby ciągną się jeszcze dalej na wschód aż ku brzegom morza Czarnego, pod sam Konstantynopol, sięgają zaś na południe głęboko w posiadłości państwa tureckiego.

Lud ten z pomiędzy słowiańskich najmniej jest słowiański t. zn. że najwięcej ma w sobie obcych pierwiastków. Przed dawnymi bowiem wiekami przyszedł w te strony od północy lud dziki, najechał osady spokojnych Słowian, którzy tu ziemię swoją uprawiali i zmusił ich do płacenia sobie daniny. Z biegiem czasu najeźdzcy przyjęli chrześcijaństwo, ukształcili zwolna swe obyczaje i przyjęli mowę ludu tubylczego. Z pomieszania się tych dwu ludów powstali Bułgarowie, którzy swoim wyglądem, ciemną cerą i budową twarzy znacznie się różnią od nas lub innych Słowian.

Chociaż dzielni byli, ulegli wkrótce potędze państwa bizantyńskiego czyli wschodniego. Wyzwolili się, ale nie długo potem wpadli znowu w niewolę turecką. Dopiero kiedy Serbowie podnieśli oręż i w sąsiedniej Bośni wybuchło powstanie (1875), ruszyli się i Bułgarowie. Turcy jednak rokosz uśmierzyli i okrutną zemstę wywarli na buntownikach. Ta krwawa zemsta spowodowała Rosyę do wypowiedzenia Turcyi wojny, która 25 lat temu właśnie zakończyła się wyzwoleniem Bułgaryi. Tylko my nie mieliśmy mścicieli, za nasze krzywdy nikt się w Rosyi nie upomniał. Nikt z ludzi. Ale Bóg się kiedyś upomni!

Z wdzięczności dla Rosyi są Bułgarzy przychylni wpływom rosyjskim i są stronnikami cara. Ich księstwo jest jednem z podrzędniejszych, ich znaczenie małe, jedynie dla Rosyi jest ono wielkie, bo przez Bułgaryę dąży car do opanowania ziem bałkańskiego półwyspu. To też nimi się najmniej zajmujemy, najmniej nas ku sobie pociągają.

Piosnka sieroty.

Hen na wzgórzu, kędy rośnie
Dąb, co pięknością zachwyca,
Tam grzebałem w zeszłej wiośnie
Ukochanego rodzica...

A tam jest matki mogiła!
Oj, gdzie kościoła jest wieża,
Tam leży mateczka miła,
Co mnie uczyła pacierza.

Jakże mi smutno, żałośnie,
Nie jak przy rodziców boku,
A chociażem w życia wiośnie,
Nie widzę jego uroku...

Gdy modlę się o dnia brzasku,
I mówię słowa pacierza,
W myśli — jakby na obrazku —
Kościoła piętrzy się wieża.

Wszystko, co słyszę w mej chacie,
Wszystko, co śni się w noc ciemną —
Rodziców moich postacie,
Rodziców słowa nademną...

Kraków dnia 18 maja 1902. *J. Hahn.*

ROZMAITOŚCI.

Prosimy o uiszczenie prenumeraty!

Nowym prenumeratorom, którzy się zgłoszą w czerwcu i prenumeratę zgóry zapłacą, damy „Prawdę“ do końca bieżącego roku za 2 korony.

Zwracamy uwagę Czytelników, że w redakcyi „Prawdy“ udzielamy porady prawnej we wtorki od godziny 11—12 przed południem bezpłatnie. Również na piśmienne zapytania w sprawach prawnych dajemy odpowiedzi w naszem piśmie albo listownie bezpłatnie.

Macierz Polska i Fundacya imienia T. Kościuszki. We środę 4. b. m. odbyło się pierwsze posiedzenie komitetu im. T. Kościuszki, tudzież Rady Wykonawczej Macierzy Polskiej. W skład komitetu wchodzą wszyscy członkowie Rady Wyk. Macierzy i dwaj delegaci Zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego pp. dr. Antoni Kalina i Jan Soleski. Przewodniczącym Komitetu jest w myśl statutu prezes Rady wykonawczej. Po uchwaleniu regulaminu, wprowadzającego ścisłą łączność pomiędzy obiema fundacyami, nakreślono plan wydawnictw na rok bieżący i przyszły. W roku bieżącym wyjdzie jako pierwsza publikacya z funduszu kościuszkowskiego książka o Tadeuszu Kościuszce, napisana przez Antoniego Chołoniewskiego, bardzo bogato ilustrowana, w cenie 1 korony za egzemplarz. Dzieło to jest już zupełnie przygotowane do druku. Publikacyą następną będzie przystępnie napisana przez dra Antoniego Danysza książka O wychowaniu, zawierająca popularną pedagogię teoretyczną i praktyczną. Dziełem zakrojonem na wielkie rozmiary, w znacznej mierze również już przygotowanem, będzie publikacya trzecia p. t. Polska, obrazy i opisy. Wydawnictwo to obejmie różnorodne działy: geografię, historyę, przemysł, literaturę, sztukę, słowem da obraz całej Polski we wszystkich fazach i przejawach aż do czasów najnowszych. Dzieło to będzie również bogato ilustrowane, a ujęte w formę przystępną. Poszczególne działy opracowują: Wiktor Czermak, Ludwik Finkel, Stanisław Głąbiński, Aleksander Jabłonowski, Jan Karłowicz, St. A. Kempner, Marya Konopnicka, Feliks Kopera, Julian Marchlewski, Eugeniusz Romer, August Sokołowski, Adam Szelągowski, Stanisław Tomkowicz, Aloizy Wiśniarz i Konstanty Wojciechowski. Z funduszów Macierzy

wyjdzie już w tych dniach książka dra Kowalskiego p. t. O budowie i pielęgnowania ciała ludzkiego podczas zdrowia i choroby, w tym zaś roku jeszcze okaże się dziełko dr. K. J. Nitmana: O Janie Kilińskim, dra F. Papéego O świętym Kazimierzu i Orzeszkowej Nad Niemnem w przerobieniu dla ludu. Uchwalono też wydać nową edycyę pism poetycznych Mickiewicza. Na rok przyszły przyjęto do drukn I. Fronia „O chodowli drzew i krzewów owocowych w ogródkach małych gospodarstw"; powieść Waleryi Szaleyównej „Królewskie pacholę"; Łozińskiego „Geologię popularną", Kowalewskiego „O zwierzętach szkodliwych i pożytecznych i Wróblewskiego „O Ujejskim". W końcu zatwierdzono układ z firmą księgarską E. Wende i Sp. w Warszawie, wskutek czego książki Macierzy Polskiej znajdą zbyt również w Królestwie Polskiem i w Cesarstwie.

Ratujcie bociany! Łowiectwo Hrabstwa Krzeszowickiego, na którego czele stoi słynny łowczy p. Karol Albus, wydało świeżo edykt, aby wszystkie bociany wystrzelać w okolicy, czego też dokonano. Lud, dla którego bociany były od Starego Piasta ptakiem prawie domowym i bardzo cenionym, jest na takie barbarzyńskie postępowanie oburzony i przeciw temu jednogłośnie protestuje i podaje to postępowanie Łowiectwa Hrabstwa Krzeszowickiego pod sąd publiczny, które tego zdaje się nie wiedzieć, jak pożytecznym ptakiem jest bocian i co mówią uczeni zoolodzy o bocianie białym (Ciconia alba). Między innemi: „Głównem jego pożywieniem są płazy, z drobnych ssawców myszy, większe owady i inne robactwo. U ludu naszego bocian wszędzie używa opieki". „W tych czasach dopiero" mówi Taczanowski „zaczęto go uważać za szkodliwego i prześladować za wyjadanie drobnej zwierzyny, ryb, jaj ptasich i małego drobiu. Porównawszy jednak usługi, jakie wyświadcza przez tępienie myszy, wężów jadowitych, robactwa szkodliwego roli i rybom (n. p. kałużnic i innych) i żab dla zarybku niebezpiecznych z mało znaczącemi, bo przy łatwości znalezienia żeru, rzadko zdarzającemi się wymienionemi szkodami strona użyteczności znakomicie przeważy. Tępiąc mnóstwo szkodliwych zwierząt wyrobiły sobie wszędzie opinią wielkiej użyteczności, przez co zasłużyły na poważanie nawet u dzikich narodów".

Zgromadzeni włościanie w Rudawie d. 1 czerwca 1902.

Nowe odkrycie. „Przewodnik powiatu żywieckiego" znowu okazał, do czego zmierza. To pismo oburza się, że ks. proboszcz w Ślemieniu nie pochwalił wyboru uczciwego kupca na radnego gminy. My wiemy, że tym knpcem jest żyd, i że koło inteligencyi w Ślemieniu wybrało go radnym gminy. Nadto w swej bezczelności prawdziwie żydowskiej posuwa się „Przewodnik" do tego stopnia zuchwalstwa, że śmie ks. Proboszczowi podawać wskazówki, ażeby zajmował się kościołem, a nie mieszał się do polityki, na której się nie zna (!). I takie żydowskie pismo chce uchodzić za przewodnika powiatu i to żywieckiego!!!!!!

Kamienicę zapisaną partyi socyalistycznej krakowskiej przez zmarłego Czerneka sprzedano za długi na publicznej licytacyi. Jestto dla partyi ciężki cios. „Naprzód" stracił bezpłatny lokal, jaki posiadał w tej realności.

X. Biskup Dr. Wałęga przybył dnia 31. maja do Pilzna. Mieszkańcy przyjmowali go uroczyście. Do Sakrameutu bierzmowania przystąpiło około 1200 osób. Ks. Biskup zwiedził stowarzyszenie rzemieślników „Jutrzenka". Na przemówienie radcy sądu p. Zelka, odpowiedział: „Otwórzcie serce moje, a znajdziecie na dnie jego miłość do ludzi pracy, bo pracę kazał mi szanować Chrystus Pan, i sam jestem biskupem dzięki pracy ojca i braci moich, obok modlitw matki". Stosownie do życzenia zapisano Dostojnego Pasterza na członka stowarzyszenia. Należy jeszcze podnieść tę okoliczność, że ks. Biskup kazał się zgromadzić rodzicom kapłanów i kleryków tutejszej parafii i pobłogosławił ich osobno. Podniesieni na duchu ze łzą w oku, żegnali go wszyscy w dniu 2 czerwca odjeżdżającego do dalszej pracy.

Jak zabezpieczyć koła wozów od gnicia. Drzewo z każdym rokiem droższe, a przytem coraz trudniej dostać dobrego materyału, szczególniej na wyroby kołodziejskie. Nie od rzeczy przeto będzie podać bardzo prosty a nie drogi sposób utrwalenia kół od wozów. Chcąc przystąpić do tej czynności, trzeba się postarać o naczynie blaszane podługowate około 60 centymetrów długie, 15 do 20 szerokie, a 10 głębokie. Ustawia się je na równem miejscu, a w połowie długości na wbitych w ziemię dwóch widłowatych kołkach, umieszcza się za pomocą poprzecznego drążka koło, mające być utrwalonem tak wysoko, aby nie dotykając dna naczynia swobodnie obracać się dało.

Koła nowe powinny być czyste, koła używane należy bardzo dokładnie obmyć i wysuszyć.

Po tych przygotowaniach należy wziąć najtańszej nafty, lub gdy można dostać, ropy naftowej i nalać do naczynia tyle, aby bez rozchlapywania można było koło wolno obracać; nafta w suche drzewo bardzo prędko wsiąka, tak iż wkrótce naczynie napełnić znowu trzeba; obraca się zaś tak długo, pokąd ubywa nafty z naczynia. Po roku wskazane jest znowu powtórzenie tej samej czynności.

W wypadku, gdzieby można z zachowaniem wszelkich ostrożności ogrzać naftę, aby była ciepła i dodać do niej trochę kalafonii, skutek bywa jeszcze lepszy. Ogrzanie nafty samej także jest wskazane, nie wspomniałem o tem wprzód, gdyż ogrzewanie takie przy nieostrożności bardzo łatwo może być przyczyną nieszczęścia gorszego, niż prędkie zgnicie wozu. Koło jednak nasycone taką ciepłą naftą ma być daleko trwalsze, niż smarowanie smołą pogazową lub też bardzo dobrze i kilkakrotnie malowane farbą olejną, a to łatwo jest zrozumiałem, pory bowiem drzewne nasycone naftą, nie przyjmą w siebie wody, a tem samem koło nie ulega gniciu.

Pożegnanie. Dnia 4. b. m. opuszczał ks. Ignacy Białek parafian swoich w Górce kościelnickiej, przenosząc się na nowe probostwo do Przeciszowa. Słów brak na wypowiedzenie, jak wielką stratę ponoszą parafianie, tracąc tak zacnego, czcigodnego i gorliwego kapłana.

Jego hasłem było: „Nic dla siebie, wszystko dla swych owieczek". Przez czas czteroletniego pobytu zdziałał nadzwyczaj wiele: Odrestaurował i rozszerzył kościół, założył kasę Raiffeisenowską, walcząc całą siłą z nieufnymi ludźmi i innemi przeszkodami. Założył w gminie Wolicy Kółko rolnicze wraz ze sklepikiem, który pomyślnie się rozwija, chcąc w ten sposób uchronić tamtejszą ludność od wyzyskn żydowskiego.

Parafianie w Wolicy, uczęszczający poprzednio do kościoła pobliskiego miasteczka Niepołomic, za Jego pobytu spieszyli z ochotą mimo słoty i złej drogi do swej „fary", by słuchać kazań, które były zawsze piękne i wzniosłe, nauki i upomnienia trafiające do serc słuchaczy, nacechowane ojcowską miłością. W kazaniach swoich nie różnił stanów, nie wszczepiał niechęci chłopów ku panom, sług do swych chlebodawców, lecz pragnął, by wszyscy w jedności i zgodzie żyli, jako dzieci jednej ojczyzny i jednego Ojca.

Wiadomość o zamianowaniu ks. Ignacego Białka na probostwo w Przeciszowie, o które sam się starał, uderzyła parafian, jak grom z jasnego nieba. Deputacya złożona z najstarszych włościan, niosąc prośbę opatrzoną mnóstwem podpisów, udała się do Książęco Biskupiego Konsystorza w celu zatrzymania ukochanego duszpasterza. Niestety, było jnż za późno! Przez ostatnie dnie gromadził się się lud wczesnym rankiem w kościele, by jeszcze nacieszyć się widokiem swego Proboszcza i we wspólnej modlitwie szukać ulgi i pociechy dla serc rozbolałych.

Dzień odjazdu był nadwyraz rzewny. W kościele przy ostatniem błogosławieństwie rozległy się jęki i łkania, płakał wzruszony kapłan i wszyscy obecni płaczem do głębi przejmującym. Po wyjściu z kościoła otoczyli parafianie plebanię, sądząc, iż zdołają zatrzymać w niej odjeżdżającego. Gdy to było rzeczą niemożebną, odprowadzono go procesyonalnie wraz z muzyką Łuczanowską do połowy wsi, skąd po wzruszającem pożegnaniu wsiadł ks. proboszcz do powozu, a w tejże chwili otoczyła go banderya Krakusów pod dowództwem p. Karola Obratschaya. Za nim jechały ekwiparze z okolicznych dworów. Tak odprowadzono swego nieodżałowanego Pasterza aż dwie mile. Dopiero na prośby ks. Białka, który obok zapału banderyi Krakusów, zauważył ich zmęczenie, zatrzymał pochód i słowami „Bóg zapłać“ pożegnał parafian. I odjechał nigdy niezapomniany i ukochany nasz ks. proboszcz, któremu całem sercem „Szczęść Boże na nowem probostwie“ tą drogą zasyłamy. *A. Piechnik.*

Dyrekcya kolei ogłasza: 1) Z dniem 15 czerwca b. r. zaprowadza się nowy rozkład jazdy na linii lokalnej Kraków-Kocmyrzów.

2) Równocześnie zaprowadza się codzienny ruch osobowy, jakoteż towarowy do i z Mogiły.

Bliższe szczegóły rozkładu jazdy zawierają odnośne ogłoszenia umieszczone w stacyach c. k. kolei państwowych.

3) Pociągi pospieszne Nr. 303 i 304 zatrzymywać się będą od 15 czerwca b. r. także i w Wybranówce w obrębie c. k. Dyrekcyi kolei państwowych w Stanisławowie.

W niewoli żydowskiej znajdują się radni miasta Skawiny. Okazało się to podczas obrad w magistracie dnia 16 maja. Nie uwzględnili prośby OO. Bernardynów o zapomogę na restauracyą kościoła, a poparli żydów, przeznaczając 5000 cegieł na budowę łazienek żydowskich, choć przecież ziemia na cegły, to fundacya samych mieszczan chrześcian i tylko sami chrześcianie mają prawo korzystania z darowizn, a nie zaś żydzi, których w Skawinie przed kilkudziesięciu laty ani jednego nie było.

Witamy nowe towarzystwo dla popierania polskiej nauki rolnictwa. Celem jego jest kształcenie na praktycznych gospodarzy wiejskich. Inaczej wyglądałyby nasze wsie, gdyby rolnicy mogli co rok odbyć kurs rolniczy, słuchać wykładów z dziedziny rolnictwa, gdyby otrzymywali zasiłki na wycieczki do słynniejszych gospodarstw w kraju i t. d. Do tego będzie pomagało towarzystwo dla popierania polskiej nauki rolnictwa z siedzibą w Krakowie. Wkładki członków zwyczajnych wynoszą 20 koron rocznie. Trochę za duże dla włościan. Wolelibyśmy, aby wkładki zniżono, gdyż w ten sposób usuniętoby nie małą przeszkodę, powstrzymującą od wstępowania do tak pożytecznego towarzystwa.

Odpowiedź w interesie prawnym.

M. Kop. w Sojk. Kontraktu nie dotrzymał nabywca nawozu, gdyż zastrzegliście sobie, ażeby nie było pomocy ludzi i nie używano drągów przy wywożeniu, lecz tylko koni. Przeto resztę nawozu powinien oddać t. j. tyle, ile przeciążyło wóz do tego stopnia, iż konie nie mogły ruszyć. Jeżeli jednak wóz ugrzęznął w błocie i dlatego trzeba było pomocy ludzi i drągów, to wam się dodatek nie należy. W każdym razie jednak o koronę nie warto sprawy przenosić do sądu, gdyż wydatki z tego urosną i nienawiść. Lepiej zaprosić kilku gospodarzy na sędziów rozjemczych, aby spór rozstrzygnęli. A jeżeli do zgody nie przyjdzie, to krzywdę darować, a innym razem być ostrożniejszym.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Felicyanki Iwonicz. Rok 1902 zapłacony, a nadto 2 k. zostają na rok 1903.

J. Kuraś. Przepraszamy za omyłkę. 11 grudnia 1901 otrzymaliśmy 2 korony jako prenumeratę do końca czerwca b. r. Zaległe numera posłaliśmy.

X. Środoń. Za 3 kal. należy się 1 k. 50. Otrzymaliśmy 1 k. 20. 3 egz. „Prawdy“ zapłacone do końca 1902.

J. Jurczak. „Prawda“ zapłacona do końca 1902. Przepraszamy za omyłkę.

J. Goryczka. Dobrze, żeście nam napisali, bo „Prawdę“ zwracano z dopiskiem „umarł“, a o was nie wiedzieliśmy.

W. Stachura. Ponieważ w tym numerze opisaliśmy już pożegnanie X. Proboszcza Białka, przeto nadesłanego pisma nie umieścimy, by się nie powtarzać.

Ceny targowe.

W Krakowie dnia 10 czerwca.

Pszenica 9·65—10·10; żyto 7·50—8·25; jęczmień 7·20—7·75; owies 7·75—8·30; groch 9·00—13·00; tatarka 7·00—9·00; proso 5·00—5·75; fasola 7·00—8·00; jagły 9·00—12·00; siano 3·20; koniczyna 3·60; słoma 2·30; kukurudza 6·70 koron za 50 klg. Kopa jaj 2·40—3·00; masła 1 klg. 2·00—2·40; ziemniaków hektolitr 2·30—4·00 koron.

Kalendarz kościelny.

15. **Niedziela, 4 po Ś.** Św. Wita i Modesta. — 16. Poniedziałek, Św. Justyny panny. — 17. Wtorek, Ś. Adolfa b. i Marcyana m. — 18. Środa, Ś. Marka i Marceliana m. — 19. Czwartek, Ś. Gerwazego i Protazego. — 20. Piątek, Ś. Reginy i Florentyny p. — 21. Sobota, Św. Alojzego G. w.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.